

Nawet ze złodziejem da sobie radę

- Dostrzeganie zła tylko w mężczyznach, to nieporozumienie, obarczanie odpowiedzialnością wyłącznie ich jest wręcz głupie, świat bez nich byłby okropny. Uwielbiam mężczyzn - powiedziała Pani w jednym z wywiadów. Natomiast Pani mąż mówi: Mężczyzna jest między innymi po to, aby czyścić buty

- Po pierwsze z mężczyznami to jest tak, że są fantastyczni, po drugie, że bez nich jest trudno, po trzecie, że są między innymi, żeby pomóc mi wyczyścić buty, bo ja sobie ubrudzę ręce, gdy już

jestem ubrana. A po czwarte w ogóle sobie nie wyobrażam, że można bez mężczyzn. A jeszcze po piąte, muszę powiedzieć, że jak mój mąż wyjeżdża na dłużej, to ja tak głupiej przez ten czas, po prostu nie mogę się pozbiierać. Coś takiego wówczas się dzieje, że mi się gdzieś ta druga połowa gubi, zatracą się hierarchie. Oglądam już nie wszystkie dzienniki, nie czytam gazet, nie wiem, co się dzieje, on nie mówi mi ważnych rzeczy, nie kłócimy się. Nie ma tej drugiej strony, która myśli jednak inaczej niż



ja, dużo rozsądniej niż ja, mniej emocjonalnie, potrafi przedstawić mi rzeczy w zupełnie innym świetle. To generalnie jest bardzo ważne w życiu.

- Niedawno odbywała Pani podróż po całej Polsce, by osobiście prezentować swój debiut reżyserski „Pestkę”. W czasie tych wędrowek okazało się, że jest Pani nie tylko osobą bardzo przedsiębiorczą, ale także odważną. Czy pamięta Pani epizod z ukradzioną torebką?

- Tak, rzeczywiście w jednej z przydrożnych restauracji jakiś pan wziął moją torebkę i zaczął z nią wychodzić. Jak to zauważyłam, powiedziałam: Ale przecież Pan ma moją torebkę! On się zdziwił: O przepraszam i oddał.

- Jest Pani aktorką Andrzeja Wajdy. Uważa go Pani za jednego z najważniejszych mężczyzn w swoim życiu. Jednak Andrzej Wajda pomylił się dwa razy w ocenie Pani, powiedział bowiem kiedyś: „Krystyna Janda, to najzdolniejszy chłopak z jakim pracowałem od czasów Zbyszka Cybulskiego”. A przecież jest Pani stuprocentową kobietą.

- To dopiero po latach mi przyszło.

- Drugi raz pomylił się, gdy powiedział: „Krysia jest aktorką idealną, ale na żonę się nie nadaje. Jeśli Edwardowi wyrządzi krzywdę, to ją zabiję”. Mimo tych pomyłek bardzo ceni Pani Andrzeja Wajdę.

- Jest mi trudno mówić o nim, bo tak wiele już powiedziałam.

- Dostaje Pani wiele listów od wielbicieli: „Jest pani jedyną przyjaciółką, z którą pragnę przebywać. Mam pani jeden jedyny autograf, który kupiłam za wspaniały francuski kostium kąpielowy. Tylko Bóg mógł stworzyć taką istotę. Coś w pani jest takiego, że zwykły śmiertelnik tego nie pojmie. Pani Krysiu niech mi Pani przyśle ten granatowy dres z białym paskiem, w którym występowała Pani w telewizji, bo mi się bardzo podoba, a pani jest bogatsza niż ja”. To tylko niektóre spośród wielu listów. Czy to znaczy, że jest pani gwiazdą?

- Może tak. Nie ma tu jednak tego, który kocham najbardziej. W kopercie zrobionej z mapy na-

wigacyjnej było napisane tak: „Strzegę granic wodnych Polski, żeby Pani mogła spokojnie spać”. Czy to nie jest słodkie.

- Rodzina jest dla Pani najważniejsza, jest antidotum na samotność. A właśnie samotności boi się Pani najbardziej. Wystarczy przytoczyć zdarzenie z muchą zabraną do Paryża.

- Przeraza mnie samotność. Zdarzyło mi się być nawet i osiem miesięcy, pół roku poza granicami kraju, samotnie, bo jedyna Polka w stuosobowej grupie Niemców podróżującej przez Amerykę. To jest zupełnie inne rozumienie świata. Ich np. denerwowało, że największy komputer świata ma taką beznaściejną wtyczkę, w której się coś rusza. Mnie absolutnie ta wtyczka nie przerażała, bo u nas się wszystko rusza. To była prawdziwa samotność.

- Teraz już tak często i na tak długo nie wyjeżdżam. A co do muchy, to kiedyś taka zestresowana wsiadłam do samolotu, wiedząc, że lecę na pół roku do Paryża i jedyne co zrobiłam w ostatniej chwili to złapałam muchę do pudełka od zapalek. Wypuściłam ją w pokoju hotelowym i sobie z nią mieszkałam.

- Wiele Pani mówi o miłości: „Gdy spotyka nas wielka miłość nic innego się nie liczy”. Czy dlatego w czasie Świąt Bożego Narodzenia składa sobie Pani z mężem życzenia: „Oby się tylko nie zakochać”.

- Tak, bo to byłoby straszne.

- Wspaniałym duchem w domu jest Pani mama. W momencie, kiedy nie ma Państwa, przejmuje rolę rodziców. Nawet próbując wnuki nauczyć jazdy na deskorolce.

- Pewnego dnia prawie złamała sobie nogę. Nie chciała się przyznać, dlaczego kuleje, dopiero syn mi powiedział, że babcia uczyła ich jeździć na deskorolce.

- Bardzo lubi Pani zajęcia domowe. Między innymi gotowanie. Mąż twierdzi, że zjadłby wszystko, co Pani ugotuje.

- A z drugiej strony mówi, że co obiad to eksperyment. Umie robić tylko jedno dobrze - żeberka w miodzie.

Juliusz Podolski

Fot. - W. Wylegański

Zapis programu „Gwiazdy X Muzy”. Rozmowa nieautoryzowana.